Nr. 28. Lwów, 13 Lipca 1890. Rok VII.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	2 złr. — ct.	*Rocznie*	6 mrk. — fen.
Półrocznie	1 „ — „	*Półrocznie*	3 „ — „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Uroczystość narodowa

pochowania zwłok Adama Mickiewicza.

Sililibyśmy się napróżno, gdybyśmy chcieli całą wspaniałość naszej uroczystości choćby najbardziej szczegółowym opisem czytelnikowi przedstawić. Słowa same nie wystarczają do tego i chyba malarz mógłby w długim szeregu obrazów dać jakie takie o obchodzie wyobrażenie temu, kto go na własne nie oglądał oczy. Jakżeż słowami przedstawić czytelnikowi pochód złożony z najrozmaitszych grup, jak nader licznego orszaku duchowieństwa, deputacyi z wieńcami i sztandarami, straży ogniowych, kapeli i t. d. i t. d., oraz nieprzejrzanych różnobarwnych tłumów ludności, towarzyszącej uroczystemu obchodowi? Jak wyobrazić przepych, z jakim stary nasz Kraków był upiększony istnym lasem chorągwi i niezliczonem mnóstwem wieńców, girland, dywanów i t. p. ozdób? Jak opisać słowami urok muzyki, śpiewów, bicia dzwonów?

Uroczystość nasza będzie na długie lata pamiętna nietylko w całej Polsce, ale nawet i w innych krajach, z których bardzo wiele osób i deputacyi przybyło. Jeden francuzki uczony, który z Paryża umyślnie do Krakowa przyjechał, ażeby być naocznym świadkiem uroczystości narodowej, powiedział, że obchód nasz zalicza do najświetniejszych, jakie kiedykolwiek w swem życiu widział. A trzeba wiedzieć, że w tak olbrzymiem mieście jak Paryż, liczącem przeszło dwa miliony mieszkańców, takie uroczyste obchody są bardzo częste i z nadzwyczajnym przepychem urządzane.

Jak już w poprzednim numerze wspomnieliśmy, zwłoki Adama przewieziono do Krakowa przez Szwajcaryą i Wiedeń.

W mieście szwajcarskiem Zurychu stanęły zwłoki dnia 30-go czerwca. Oczekiwała je na dworcu kolejowym kilkutysięczna publiczność, złożona z naszych braci-tułaczy, Francuzów, Szwajcarów i innych narodowości, ażeby okazać cześć zwłokom wielkiego naszego rodaka. Wygłoszono tam dziewięć mów, z których jedną w języku bułgarskim, a jedną nawet w języku rosyjskim. Wszyscy mowcy wyrażali swe uwielbienie i dla wieszcza i dla narodu polskiego, który pomimo tylu przebytych cierpień i nieszczęść daje niezbite dowody swojej żywotności. Śpiewano zarazem pieśni narodowe, a muzyka grała śliczne marsze, ułożone umyślnie na tę uroczystość.

Pociąg ze zwłokami Adama ruszył w dalszą drogę, publiczność zaś, opuściwszy dworzec kolejowy, zebrała się w jednym z gmachów miejskich i na tem uroczystem zebraniu wypowiedziano jeszcze dużo mów na uczczenie wieszcza polskiego.

W dniu 2-go lipca przybyły zwłoki do Wiednia. I tu zebrał się na dworcu kolejowym spory orszak, złożony przeważnie z Polaków, przebywających w Wiedniu. Stowarzyszenia polskie „Przytulisko“ i „Zgoda“ złożyły na trumnie wieńce z wawrzynu, poczem malarz Rybkowski umaił wagon, w którym się trumna znajdowała, liściem dębowem i odfotografował wnętrze wagonu.

W Krakowie stanęła trumna z drogiemi nam szczątkami w dniu 4-tym lipca, w którym też uroczystość z nadzwyczajnym odbyła się przepychem w porządku, w jakim podług nadesłanych sprawozdań poniżej podajemy.

Godz. 5 z rana. Ruch w mieście nadzwyczajny: wszystkie place i ulice zapełniają się tłumami, przez które trudno przecisnąć się, szczególniej w ulicach, któremi pochód ma się odbyć. Na ulicach i placach mnóstwo trybun dla publiczności. (t. j. podwyższonych i z desek zbudowanych miejsc do stania. Red.)

Godz 6-ta. Z wieży Marjackiej odezwała się muzyka na trąbach „Tysiąc walecznych“. Tłumy włościan w pięknych narodowych strojach krakowskich, góralskich, ruskich, huculskich, przybywają. Miasto prześlicznie ozdobione niezliczonemi chorągwiami, dywanami, wieńcami i girlandami. Deputacye zbierają się w bardzo poważnej liczbie. Do dworca przybywa coraz więcej osób, między temi przybył hr. Wodzicki, przewodniczący komitetu wykonawczego z mistrzami ceremonii (tj. kierownikami całego obchodu. Red.)

Godz. $6^1/_2$. Deputacye z wieńcami i dostojnicy przybywają. Kapela lwowskiej „Harmonii“ nadciąga, przygrywając krakowiaka. Za nią postępują szeregi straży ogniowych z wieńcami i sztandarami w różnobarwnych mundurach i błyszczących kaskach.

Godz. 7. Napływ publiczności coraz większy. Przybywają posłowie do sejmu i Rady państwa. oraz liczna szlachta w polskich strojach. Deputacye z wieńcami w poważnej liczbie przeszło 800 ustawiają się w ulicy Szlak, tworząc ogromny i nader wspaniale wyglądający orszak. Dużo wieńców srebrnych, a widać nawet i złote. Osobna deputacya włościańska niesie 45 wieńców w kształcie liter. Olbrzymie wrażenie wywiera oprócz nowogrodzkiego, (o którym już w poprzednim numerze pisaliśmy. Red.) wieniec, który przedstawia krzyż z sercem i Matką Boską Ostrobramską, niesiony przez prześliczną dziewczynę litewską w towarzystwie 2 czternastoletnich chłopców w kontuszach. Wieniec ten poprzedza kobieta w żałobie, w rogatywce na głowie. Wieniec ten pochodzi od wieśniaków nowogrodzkich, a na szarfach umieszczone są słowa Mickiewicza „Ażeby podnieść lud!“

Na naczyniu, podobnem do talerza metalowego, okrytego kirem niesiono ziemię z Świtezi, Zaosia, Nowogródka i wieniec ziół z nad Niemna, Kołdyczewa, Świtezia, (rodzinnych stron Adama. Red.)

Godz. $7^1/_2$ Duchowieństwo zaczyna się zgromadzać. Przybywają książęta Sanguszko, Sapieha, Lubomirski, Czartoryski, hr. Koziebrodzki, marszałek krajowy z Wydziałem i t. d. i t. d. Wszyscy profesorowie akademii (tj. najwyższej szkoły) lwowskiej i krakowskiej zjawiają się w sukniach starożytnych, które tylko tacy profesorowie nosić są upoważnieni. Woźni akademii postępują przodem, przed gronem profesorów, i niosą berła, czarnym kirem pokryte. Duchowieństwo nader licznie zebrane i wszystkie zakony mają tu swoich przedstawicieli. Rękodzielnicy tworzą malowniczy oddział z trzydziestu kilku sztandarami. Mistrzowie ceremonii wyznaczają każdej grupie odpowiednie miejsce w pochodzie. Fotografowie i malarze zdejmują pilnie obrazy z różnobarwnego tłumu, a jest tu dużo rysowników, którzy i dla zagranicznych dzienników rysunki zdejmują. Nadjeżdża prześlicznie urządzony karawan, ciągniony sześcioma czarnymi końmi; podstawę trumny opasują lilije białe, między które wpleciono czerwone maki i niebieskie bławaty. Karawan otoczyły nader liczne chorągwie cechowe z całego kraju. Pogoda najpiękniejsza, widok nie do opisania.

Godz. 8. Przybywa ks. arcybiskup Issakowicz z dwoma kanonikami obrz. orm., następnie rodzina ś. p. Adama w kilku powozach.

Wkrótce po przybyciu rodziny rozpoczęła się uroczystość. Otwarto drzwi sali w domu składów zbożowych, przybranych żałobnemi ozdobami. W środku sali, na jednostopniowem wzniesieniu, okrytem dywanem, stała metalowa trumna, mieszcząca w sobie szczątki wieszcza. Naokoło trumny klęczała rodzina, a ks. arcybiskup Issakowicz zaintonował żałobną modlitwę, którą powtórzyło duchowieństwo zebrane przed wejściem do sali. Po modlitwach żałobnych i po zmówieniu „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ za duszę Adama, podczas których to modlitw tłumy klęczały,* wzięli trumnę na ramiona akademicy i ruszyli ku karawanowi. Gdy przekroczono z nią próg sali w ulicę Warszawską, z okien I. piętra domu obrzuciły będące tam panie trumnę kwiatami.

Trumna ta metalowa waży podobno 8 centnarów, z trudem więc podniesiono ją i ustawiono na karawanie.

Nad trumną prawdziwie królewski zawieszono baldachim z purpurowej, malowanej, drogiej materyi. Na baldachimie lśnią słowa: „O grób dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie“. Ten baldachim karawanu i inne prócz kwiatów ozdoby czynią go królewsko wspaniałym.

Gdy trumnę składano na karawanie, śpiewacy teatru lwowskiego odśpiewali prześliczny śpiew żałobny.

Kiedy przebrzmiała ta pieśń, wtedy hr. Władysław Koziebrodzki, członek delegacyi, która jeździła do Paryża po zwłoki, wręczył marszałkowi krajowemu dokument, stwierdzający tożsamość zwłok Adama Mickiewicza, poczem syn wieszcza p. Władysław Mickiewicz, głęboko wzruszony, wyraził marszałkowi krajowemu podziękowanie za objęcie kierownictwa w tej uroczystej dla nas sprawie i wynurzył wdzięczność swą dla narodu i młodzieży polskiej, od której najpierw wyszła myśl sprowadzenia zwłok ś. p. Adama do kraju.

Z Sybiru.

(Dokończenie).

Teraz poszliśmy jeszcze tylko do więzienia przeznaczonego dla wygnanych rodzin; był to także opasany sztachetami drewniany barak długi na 75 stóp, bez odrębnych oddziałów, gdzie się znajdowało z górą 300 mężczyzn, kobiet i dzieci. Prycze były przepełnione, a powietrze zepsute; tuziny dzieci krzyczały z głodu i nędzy, a mężczyźni i kobiety wyglądali jakby zmęczeni, niewyspani i przybici. Kobiety w tym baraku nie były więźniami, lecz wszystkie towarzyszyły dobrowolnie swym mężom na ich wygnaniu.

Wszystko, o czem się dowiedziałem od pana Ignatofa i inspektora, potwierdzili później w rozmowie ze mną mieszkańcy Tiumeniu i urzędnicy administracyi więziennej. Z sprawozdania lekarskiego oddziału ministerstwa spraw wewnętrznych dowiedziałem się, że w r. 1884, 20·4 prc. wygnanych do etapowych więzień w Tiumeniu zachorowało, a zatem prawie trzecia część dostała się do szpitala. Gdy się jeszcze weźmie na uwagę, że rocznie 17 do 19.000 więźniów znajduje w Tiumeniu miejsce tymczasowego pobytu, i że tysiące choruje w swych celach, że przeto w sprawozdaniu ze szpitala wcale nie są wspomnianymi, to można nabrać w przybliżeniu wyobrażenia o ludzkiej nędzy, której widownią jest to więzienie.

W latach 1823 do 1887 włącznie zostało 772.979 wygnańców zesłanych na Sybir.

W dniu, kiedy po raz pierwszy zwiedziłem etapowe więzienie w Tiumeniu, miałem sposobność być obecnym przy wymarszu transportu wygnańców do Jalutorwska.

Gdy przybyliśmy w pobliże więzienia, które chcieliśmy odrysować i odfotografować, zobaczyliśmy po za obrębem murów więzienia gęsto zbity, liczny oddział ludzi; składał się on około ze 100 kobiet i dzieci w kartunowych, ubraniach i 250 mężczyzn w szarym ubiorze wygnańców a cały ten oddział opasywał dokoła łańcuch żołnierzy. W pewnem oddaleniu stało jakich 15 do 20 jednokonnych teleg, to jest wózków o czterech kołach, z których jedne były zapełnione workami popielatego koloru, w jakich wygnańcy przechowują swoją własność, na innych zaś siedzieli mężczyźni, kobiety i dzieci, którzy z powodu podeszłego wieku, słabości lub ułomności nie mogli iść piechotą. Mnie wydało się to w ogóle

Z kolei przemówił marszałek krajowy. Mowa ta w streszczeniu brzmi, jak następuje:

„Obowiązkiem jest ludzi, naród swój miłujących, czcić pamięć tych, co poświęceniem życia lub pracą swego ducha, nowego ojczyźnie przysporzyli blasku.

Ludy, którym Opatrzność szczęśliwą na tym świecie przeznaczyła dolę, zwykły obchodzić święta swoje narodowe z uroczystością, wśród powszechnej radości i wesela.

U nas rzecz się ma inaczej. W naszych dziejach niebrak kart, jaśniejących chwałą, ale gdy przyjdzie święcić nam pamięć dni minionych, to w naszych myślach i uczuciach „są wszystkie struny, prócz struny wesela". (słowa Adama. Red.)

W grobach królewskich na Wawelu, obok trumny, w której spoczywają kości zwycięzcy z pod Chocima i Wiednia (Król Jan III. Red.) stanęły już w naszym stuleciu dwa nowe grobowce: Księcia Józefa i Kościuszki.

Obok bohaterskich wodzów, którzy powierzony im honor Polaków Bogu tylko oddać chcieli, ma dzisiaj spocząć równy im miłością ojczyzny, wielkością serca i potęgą umysłu górujący nad wszystkiemi, ten co „za miliony cierpiał", „a miłością swoją objął cały naród", „wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia". (Słowa Adama. Red.)

Przyjmując imieniem kraju drogie te szczątki, winieniem przedewszystkiem stwierdzić, że cały naród pragnął gorąco, by zwłoki Mickiewicza wróciły na naszą ziemię, a wszystkie polskie serca miejsce spoczynku jednomyślnie mu przeznaczyły.

Oprócz czci i uwielbienia, winni mu jesteśmy wdzięczność za pociechę w niedoli, za to, że wyraził uczucia całego polskiego społeczeństwa, że w jego pieniach odbija się dusza i życie narodu.

Wygnaniec, rzucony w dalekie strony, obcy wśród świata, samotny wśród ludzi, jako jedyny skarb i jedyną w niedoli pociechę ma swoje pieśni, zaczynające się słowem tęsknoty za utraconą ojczyzną i wezwaniem do Panny świętej, co Jasnej broni Częstochowy.

Te pieśni podtrzymywały ducha narodowego, kiedy po utracie niepodległości naród już blizkim był zwątpienia i zupełnego upadku. Pieśni Adama, wlewające otuchę i miłość ojczyzny w zwątpiałe narodu serca, odrodziły naród, dźwignęły go z upadku i zwątpienia, podniosły go we własnych oczach i w oczach świata i postawiły go wysoko w rzędzie narodów.

Na czele naszych mistrzów słowa stoi Mickiewicz, chwała narodu, a jakakolwiek czeka nas przyszłość, on pozostanie zawsze chlubą polskiego imienia.

Za wszystko, co naród nasz jemu zawdzięcza, miał on nawzajem jedno pragnienie:

„O gdybym kiedyś doznał tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy."

Życzenie to nie spełnione za życia, zaprawdę spełnia się dzisiaj; te księgi rozeszły się daleko, a wniknęły tak głęboko w serce narodu, że stały się pieśnią ludową, która wiernie strzeże narodowe pamiątki.

Z hołdem pełnym rzewności, z czcią i głębokiem wzruszeniem pochylamy czoła, witając drogie te szczątki.

Pamięć Twoja wieszczu, nigdy w pośród nas nie zaginie; cześć jej będzie na tej ziemi, dopóki stanie polskiego imienia."

P. Marszałek mówił głosem podniesionym, a mowa jego wywarła ogromne wrażenie. Gdy Marszałek zeszedł z trybuny, otoczono go kołem, dziękując serdecznie.

Godz. 9 ta. Po przemówieniu marszałka kraj. ozwały się dzwony, potem śpiew, a obecnie przy dźwiękach marsza żałobnego kapeli teatralnej odbywa się defilada deputacyi z wieńcami przed zwłokami. Orszak olbrzymi. Defilada trwała długo. Za karawanem postępuje rodzina, Wydział krajowy ze szlachtą w strojach narodowych i namiestnikiem. Wśród odgłosu wszystkich dzwonów rusza olbrzymi pochód z miejsca. Śpiewacy teatralni śpiewają. Sznury od całunu niosą dostojnicy i uczeni. Kondukt prowadzi ks. arcyb. orm. Issakowicz. Na ulicach tysiączne tłumy, tak, że karawan często stawać musi. Strażacy utrzymują wzorowy porządek. Sklepy pozamykane, w oknach, na balkonach i na dachach mnóstwo ludzi. Zewsząd sypią kwiaty na trumnę. Pochód prawdziwie królewski. Po ulicach stoją słupy, na których w pięknych naczyniach pali się płomień. Na placu Matejki, pięknie przystrojonym, orszak rozwinął się wspaniale. Na dachu budynków kolejowych pełno kobiet. Ze wszystkich stron spada prawdziwy deszcz kwiatów na trumnę. Kobiety płaczą w oknach.

Godz. 9½. Pochód posuwa się w ulicę Basztową. Kwiaty sypią się zewsząd na karawan. Widok pochodu cudowny, spiekota wzmaga się. W ulicy Sławkowskiej olbrzymie chorągwie zwieszają się gęsto ze wszystkich domów, tak, że sięgają poniżej trumny, jakby ścieląc się pod nią.

Godz. 10-ta. Na trybunach i dachach Sukiennic mnóstwo ludzi. W rynku tłumy kilkunastotysięczne. Rynek wspaniale przystrojony. Tu ustawiła się młodzież szkolna, oraz wychowańcy zakładu św. Józefa, którzy przygotowanymi bukiecikami trumnę obrzucili. Gdy trumna doszła do ulicy św. Jana, musiano zatrzymać na chwilę karawan. Podpory bowiem baldachimu były tak wysokie, iż nie mogły przejść po pod druty straży pożarnej, które tu się krzyżują. Musiano więc wyjąć owe podpory z podstaw, pochylić je i dopiero wtedy karawan ruszył dalej.

Przed kościołem N. P. Maryi, na umyślnie zbudowanem podwyższeniu, powitał szczątki wieszcza potężny chór śpiewaków, złożony z przeszło 200 osób. Chór ten składał się z członków Towarzystw śpiewackich polskich, tak miejscowych jak zamiejscowych.

Przed kościołem N. Panny Maryi ustąpił ks. arcybiskup Issakowicz prowadzenia konduktu ks. arcybiskupowi lwowskiemu Morawskiemu, który prowadził dalej kondukt, poprzedzony przez ks. infułata Zabłockiego ze Lwowa, oraz w asyście ks. kanoników Lewickiego i Mazuraka ze Lwowa.

Godz. 10½. Pochód rusza dalej ulicą grodzką, najpiękniej przystrojoną chorągwiami, i na tej ulicy spadła na trumnę prawdziwa ulewa kwiatów ze wszystkich okien. Wszystko odbywa się wspaniale, nastrój nad wszelki wyraz uroczysty. Spokój i porządek wzorowy.

---

trudnem do pojęcia, jak ludzie, którzy choćby jeden tydzień spędzili w takiem więzieniu, jakie przed chwilą opuściliśmy, jak ludzie tacy w ogóle jeszcze iść mogą.

Oficer zawołał: „Twórz szeregi!" W tej chwili nastało milczenie, słychać było tylko brzęk łańcuchów; żołnierze podnieśli broń na ramię, wygnańcy przeżegnali się i schylili w kierunku więziennej kaplicy, a przy rozkazie: „naprzód marsz!" cała kolumna wyruszyła z miejsca.

Trzech albo czterech kozaków w ciemno-zielonych uniformach prowadziło oddział; mężczyźni i kobiety postępowali za nimi w ściśniętych, bezładnych kupach, eskortowani przez żołnierzy; za tem wszystkiem ciągnęły się telegi z starcami, chorymi i małemi dziećmi, następnie znowu pół tuzina kozaków i w końcu cztery lub pięć wozów z bagażami.

W kilku minutach zniknęło wszystko z przed naszych oczu. Z oddali dolatywał mię tylko brzęk kajdan i głos kozaków napominających dzieci, aby nie występowały z szeregów.

Ci wygnańcy, prawie wszyscy, byli to zesłani na Sybir za karę, albo przesiedleni z gmin rosyjskich, a celem ich niewłasnowolnej podróży były miasta i wsie południowej części prowincyi Tobolsk.

Godz. 11-ta. Wspaniały orszak zbliża się do Wawelu. Przy wjeździe na stok góry zamkowej zatrzymał się pochód i zdjęto z karawanu zwłoki wieszcza, a wtedy w imieniu młodzieży zabrał głos p. Lewicki, uczeń akademii krakowskiej. Zacząwszy od słów Adama „Ja kocham cały naród“ mówił p. Lewicki, zwracając się do trumny, mniej więcej to, co następuje:

„I dźwignąłeś ten naród miłością swoją, bo jak szeroka ziemia polska, z każdego zakątka, gdzie tylko bije szczere polskie serce, wyrywa się w tej chwili ku niebu hymn nadziei. Oto tysiące stanęły przy zwłokach Twoich bez różnicy wyznań i stanów, a we wszystkich oczach jeden wyraz rzewny, a we wszystkich sercach jedno przyspieszone bicie. Rzekłbyś: duch boży powiał po tysiącznym tłumie.

Dźwignąłeś naród i świat nim zadziwiłeś. Bo oto w chwili, gdy ponure moce Europy głoszą zgon tego narodu, duch jego wstaje wielki, silny w sobie i postrach rzuca na ciemięzców przypomnieniem, że najwyższym sędzią narodów jest sprawiedliwość boża!

A jeżeli cały naród polski z ubóstwieniem wita w tej chwili prochy Twoje, to tem bardziej czci i z miłością garnie się do Twej trumny młodzież polska. O, bo Ty byłeś, jesteś i będziesz naszym ojcem, bratem, przyjacielem. W każdej szlachetnej myśli polskiej młodzieży jest ziarno Twoje, jest posiew Twój.

Miłość ojczyzny, miłość ludu naszego, jest i będzie zawsze gwiazdą przewodnią w działaniach naszych. My chcemy kochać, jak Ty kochałeś, naród cały! Za wieszcza skinieniem pójdziemy pod strzechy wieśniacze szukać ducha narodowego, miłości i siły do ofiar i poświęceń.

Miłość Ojczyzny i narodu krzepiła i zagrzewała zawsze młodzież polską w walce z wstecznictwem i przemocą.

W imię haseł Twoich Adamie, w imię: Równości, Wolności, Braterstwa, pójdziemy i nadal.

Na ramionach naszych niesiony w ciche mrok ojczystej mogiły — sam w tej chwili ducha naszego podnosisz, napawasz odwagą i wiarą w przyszłość.

Spij spokojnie tułaczu-piewco nasz drogi! Fale naszej Wisły szumiące niech ci przypominają ukochaną niegdyś Wilję, (rzeka na Litwie. Red.) niech szmery drzew ojczystych nad mogiłą Twoją przemawiają do Twego ducha, jak niegdyś lasy litewskie, nucąc ci słodką pieśń na sen nieprzespany.

A gdy nad głową Twoją zatętni walka — Ty pokrzepisz nas w walce tej twardej, a my za Twoim duchem, w imię miłości ludu i narodu, pójdziemy naprzód po zwycięstwo.“

Po przemówieniu p. Lewickiego młodzież wniosła na barkach trumnę przed katedrę wśród dźwięków lwowskiej kapeli „Harmonii“, która odegrała prześliczny marsz żałobny.

Godz. 11½. Po godzinie 11 wstąpiły pierwsze deputacye z wieńcami na schody, prowadzące do katedry. Straż ochotnicza, ogniowa i obywatelska utrzymywała porządek. Z powodu szczupłości miejsca w katedrze, wpuszczano tylko z pośród deputacyj osoby niosące wieńce, inne zatrzymywały się przed wchodem, w dziedzińcu księży wikaryuszów.

W katedrze przed wielkim ołtarzem klęczał pośród duchowieństwa książę kardynał, oczekując wśród modłów przybycia orszaku pogrzebowego.

O godzinie pół do 12 przybył ks. arcybiskup Issakowicz i zajął krzesło w nawie głównej przed katafalkiem.

Godzinę całą trwało wkraczanie orszaku pogrzebowego do katedry.

Tymczasem zagrzmiał sławny dzwon, „Stary Zygmunt“.

Deputacye zajęły lewą stronę katedry od wejścia, orkiestra z chórem męskim i żeńskim zajęła podniesienie za wielkim ołtarzem zbudowane, panie zajęły szczupłe, wolne miejsca po prawej stronie katedry, poczem nieskończony szereg duchowieństwa wstąpił do świątyni; reszta duchownych została u wejścia, gdzie też obok zbitej masy słuchaczy, deputatów, straży, czekali przybycia zwłok mowcy Adam Asnyk i Stanisław Tarnowski.

O godzinie 12 przed bramą, wiodącą na schody do katedry, zatrzymali się niosący trumnę.

W tej chwili z zachmurzonego chwilowo nieba, ozwały się grzmoty, łącząc się z poważnym dźwiękiem „Starego Zygmunta“.

P. Adam Asnyk, poseł na Sejm krajowy i redaktor przemówił mniej więcej jak w streszczeniu następuje:

„Po utracie naszej niepodległości, gdy zabrakło nam dawnych królów i hetmanów, gdy znak królewski z Orłem (Orzeł biały. herb Polski. Red.) i Pogoni (herb Litwy) padł na pobojowisku, a oręż w nierównej walce nie wystarczał do jego obrony, dla okrytego żałobą ludu Opatrzność zesłała nowego wodza.

Wodzem tym był nieśmiertelnej pamięci Adam Mickiewicz.

Jemu zawdzięcza Polska, że ją uzbroił na wszyskie ciosy, zahartował na wszelkie męczarnie i dał jej w pieśni nieśmiertelne życie. I inne narody mają swoich wielkich pieśniarzy i myślicieli, ale nie posiadają żadnego, któryby się tak zespolił miłością ze swoim narodem i objął jego całą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wszystkie jego smutki i niedole, wszystkie pragnienia i nadzieje, jak nasz Adam Mickiewicz. Źródłem bowiem dla Jego natchnienia była przedewszystkiem najczystsza, najgłębsza miłość, jak sam powiada:

„Ja kocham cały naród! objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia“.

Ta wielka, serdeczna i promieniejąca na świat cały miłość, jaką ukochał swój nieszczęśliwy naród, miłość ogarniająca wszystkie wieki i pokolenia, umarłych, żywych i żyć dopiero mających, miłość zstępująca tak do grobów i pamiątek przeszłości, jak i do chat wieśniaczych, jako do kolebki przyszłości, odznacza wyraziście naszego Adama w szeregu wielkich ludzi innych narodów. Do ogólnego chóru pieśniarzy wszystkich innych narodów przyłączył się z naszym Adamem nowy głos, który był wyrazem cierpień całego pokutującego ludu, był wyrazem łez współbraci pieśniarza.

Potężny Jego umysł otworzył światu oczy. W swoich niezrównanych pismach okazał on całej ludzkości męki narodu, odsłonił więzienia, mroźne stepy Sybiru, czarne pieczary kopalń i bielejące kości współbraci.

Świat cały uznał Go za pierwszorzędną gwiazdę, dla nas zaś był On jasnem słońcem. które nas promieniami swemi na nowo ożywiło. Za Jego pojawieniem się nastąpił zwrot zbawienny dla całego narodu naszego. Gnuśność i samolubstwo zaczęły znikać, serca młodzieży zaczęły bić żywiej dla wszystkiego, co wielkie, wzniosłe i szlachetne, zaczęto krzątać się około podniesienia zaniedbanego ludu.

Cała Polska uczuła się silną, młodą i odrodzoną. Pisma Adama chwytały za serce czytelnika, który, upajając się pięknością Jego utworów, zaczynał myśleć, czuć i działać, jak czuł, myślał i działał Adam.

Wśród rozbudzonego, powszechnego uwielbienia dla wieszcza, ukazał się nowy Jego utwór p. t. „Konrad Wallenrod“. (Adam przedstawia w nim szlachetnego rycerza litewskiego, który małym chłopcem od Krzyżaków w niewolę porwany, zachował serce i duszę litewską i, dorósłszy na dziarskiego młodzieńca, wśród bitwy uciekł do swoich, a później dla dobra swego narodu, od Krzyżaków napadanego i okrutnie gnębionego, wyrzekł się własnego domowego szczęścia. Powziąwszy bowiem stały zamiar zniszczenia potęgi wrogów, opuścił młodą i piękną żonę, którą nadzwyczajnie kochał i długie lata, tylko jedną myślą zajęty, plany swoje w skrytości w czyn wprowadzał. Wreszcie osiągnął cel zamierzony, zniszczył wrogów Ojczyzny, ale czyn swój bohaterski przepłacił życiem.. (Przyp. Red.)

Piękny ten utwór Adama zrobił w całym kraju silne wrażenie. Pieśń mistrza przeszła w krew i życie narodu, stała się ciałem, podporą w dniach klęski i proroctwem lepszej przyszłości. Wychowały się na niej całe pokolenia, nią żyły, w jej imię walczyły i ginęły, przekazując ją następnym. Tak przeszła do naszych czasów i nic nie straciwszy na swej świeżości i sile, żyje w nas i z nami. Jej zawdzięczamy, żeśmy nie skarleli, nie znikczemnieli do szczętu, jej zawdzięczamy resztę cnót naszych które bronią nas przed ostatecznym upadkiem.

Jakiekolwiek zmiany w życiu narodu nastawać mogą, myśl wieszcza stać będzie niewzruszenie, bo jest własnością wspólną całej cierpiącej, dobijającej się życia Polski. Pod jej wezwaniem cichną spory, znikają niechęci i wszystkie serca jednoczą się w bratniej zgodzie. Najlepszym tego dowodem obecna chwila, w której cały naród oddaje wieszczowi cześć monarszą, wprowadzając drogie szczątki do królewskich grobów na Wawelu.

Powróciły te popioły po wielu latach z obcej ziemi, by raz jeszcze z wnętrza grobu przemówić do całego ludu i zakląć go, ażeby nie zbaczał z twardej drogi obowiązku.

Niech głos ich głosem proroczym rozbiegnie się po całej ziemi, od pałaców do chat wieśniaczych, zwiastować lepszą dolę i możność odkupienia win przeszłości przez cnotę i pracę.

Niech ten duch światła i miłości, który ożywiał niegdyś te popioły, prowadzi nas dalej w przyszłość, abyśmy następcom naszym przekazać mogli przynajmniej cichę zasługi, wytrwałość i ostatni skarb nasz: nieskalaną godność narodową.

Tem najlepiej uczcimy wielkiego męża, którego imię i chwała rozbrzmiewać będzie w Polsce po wszystkie wieki"

Po p. Asnyku przemawiał p. Stan. Tarnowski, profesor akademii krakowskiej. (Mowę tę podajemy również w streszczeniu Red.):

„W 16. stuleciu złożono tu zwłoki króla Stefana, w 17 króla Jana, w początkach bieżącego stulecia złożono zwłoki księcia Józefa i Kościuszki. Obecnie składamy zwłoki Mickiewicza. Czyż pióro, którem władał Mickiewicz, równe jest berłu królewskiemu, albo orężowi? Zaiste nie. Ależ różne są rodzaje królowania, a ten, którego tu dzisiaj wnosimy, ma prawo do tego miejsca, bo on był jakby król nad państwem ogromnem i jakby bohater wielki.

Chociaż żył w innych czasach, był wszakże pomocnikiem tych, którzy tu przed Nim spoczęli, bo prowadził dalej to samo dzieło, które i tamtych zajmowało.

Nasze stulecie zaczęło się w wielkiem zamięszaniu i w takiem samem kończy się. I my musieliśmy żyć w tym czasie razem z innymi ludami. Ale nam było trudniej niż innym, nam było potrzeba więcej niż innym mocy nad sobą, roztropności i tej miłości Ojczyzny, która musi być mądrą, jeżeli ma być skuteczną i życiodajną.

W tem zamięszaniu, w którem rozbić się było łatwo, przeżyliśmy blisko sto lat i aż do dziś dnia wynieśliśmy przynajmniej duszę całą i nietkniętą. Trzymała ją wola i łaska Boża, trzymała i nasza własna wola i zasługa, ale pomoc i podporę mieliśmy w wielkich pośród siebie ludziach.

Takim był Mickiewicz. To rodzaj jego królowania i prawo do spoczynku w tych królewskich grobach.

Okryć chwałą naród i podnieść go w godności, kiedy go los spycha właśnie w otchłań poniżenia — jak tego dokazać? Wojenną chwałę i cześć wsparł, pokrzepił, utrwalił Kościuszko, książę Józef i Dąbrowski. Ale z odgłosem bojów sława może przebrzmieć i pójść w zapomnienie u ludzi. Trzeba ją podwoić inną, taką, której zawiść nie mogłaby zaprzeczyć ni zaćmić. Dla nas szczęściem było wielkiem, że w czasie utraty naszej niepodległości narodowej stanęliśmy w oświacie tak wysoko, jak nigdy, a tego nikt nam nie może zaprzeczyć Wyższe miejsce w powszechnej oświacie, wyższy stopień godności, zdobył nam Mickiewicz. Czem On był, jak Go świat zna i pamięta, świadczy dzisiejsza nasza uroczystość.

Król, — bo jeden z wielkich na świecie ludzi. Bohater, bo siebie i nas okrył chwałą. Odnowiciel, bo nam siły życia odnowił. Męczennik wreszcie, bo „męki tysiąców wcieliły się w jedno serce jego".

A w tem cierpieniu upokarzał się przed Bogiem, a nam największą dał naukę: że na wszystkie naszych rozpaczy wściekłości, na wszystkie naszych żądz pokusy, na wszystkie naszych pych opętania, jeden jest środek zbawczy: wiara i religia.

Na ten sztandar nam przysięgać, pod tym służyć, tego bronić, tego nie puścić — to obowiązek, to honor, to przyszłość, to zbawienie.

Więc po latach siedmdziesięciu i dwu, pierwszy raz od Kościuszki pogrzebu, mają drzwi tej świątyni otworzyć się przed trumną, a groby jej przyjąć jednego więcej na wieczny spoczynek. Niech wchodzi, znajdzie tam swoich i między swoimi spocznie.

Jak zaś w modlitwie przy konających Kościół wzywa Świętych różnych, żeby duszę chrześcijańską u wrót Raju powitali, tak nam godzi się powiedzieć „Niech Cię tu przyjmie i powita duch Łokietka, odnowiciela jedności Państwa: Ciebie, coś jedność ducha utwierdził; — duch Kaźmierza, co urządzał i oświecał: Ciebie, coś jaśniał niewidzianą przedtem u nas światłością. Niech Cię — Litwina — przyjmie pierwszy nasz Litwin Jagiełło i jego Jadwiga: Ciebie, coś jest znakiem, dowodem i stwierdzeniem świętego Litwy z Koroną małżeństwa."

Godz. 1. Po ukończeniu tej mowy odezwały się śpiewy licznego duchowieństwa i młodzież z trumną na barkach poczęła wstępować po schodach ku wnętrzu katedry. Ścisk nadzwyczajny; do katedry nie wiele tylko osób może się dostać. Wśród poważnych śpiewów kościelnych przyjął w katedrze zwłoki wieszcza Książe Kardynał Dunajewski, otoczony arcybiskupami, biskupami i kanonikami. Trumnę składają na przepysznym katafalku, ubranym w kwiaty i rzęsiście oświetlonym. Nad katafalkiem wznoszą się dwa olbrzymie sztandary ponsowe, a między niemi wisi obraz przedstawiający od strony bramy Matkę Boską Ostrobramską, od strony kaplicy św. Stanisława, Matkę Boską Częstochowską. Książę-Kardynał rozpoczyna przy asystencyi ks. arcybiskupa Issakowicza i licznego duchowieństwa nabożeństwo żałobne. Rozlega się śpiew kościelny, wykonany wzorowo przez Towarzystwo muzyczne.

Godz. 2. Ks. Chotkowski zaczyna kazanie, którego treść jest następująca:

Dzisiejsza uroczystość nie jest tylko obrzędem narodowym ale pogrzebem katolickim.

Rozbiory Ojczyzny przypadły na czas, kiedyśmy z Bogiem nie byli w zgodzie. — W takiej chwili zajaśniał Mickiewicz wielkim ogniem, którego blaski od Boga były pożyczone; światło wiary rozpalił, przymierze z Bogiem odnowił.

Polska miała posłannictwo niegdyś stawać z orężem w obronie wiary, teraz ma powołanie wyznawstwem bronić chrześcijaństwa w obec schizmy i błędów zachodu.

Mickiewicz jeden z pierwszych stanął w szeregach tych, którzy w innych krajach w obronie katolickiej wiary działać poczęli. A tak Polska przez niego stanęła do tej walki i spełniania posłannictwa swego.

Osobistym wpływem nawracał i spowodował założenie Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, ale nierównie więcej swemi pieśniami zdziałał.

Z religijnem uczuciem łączy się zawsze miłość Ojczyzny, bo ona jest przez religią nakazana.

Czekaliśmy przez długie lata na człowieka opatrznościowego, ale Zbawiciel sam jeden mocen jest powiedzieć: wstań,

byleśmy w Bogu, a nie w ludziach ufność pokładali. Ojczyzna zatopiona we łzach i krwi, ale wiara wskrzesi naród polski.

Wreszcie odzywa się mowca do młodzieży, aby postępowała w duchu wielkiego Adama. który nas uczył kochać naszą Ojczyznę. Zdejmując biret, zwraca się mowca do zwłok i kończy w te słowa: „Kochałeś Matkę Boską. Ta wstawiła się za Ciebie, abyś z obczyzny wrócił do ziemi rodzinnej!“

Godz. 3. W tłumie przed katafalkiem zrobiono miejsce dla ostatnich ceremonii.

Książę-kardynał, poprzedzony krzyżem i dwoma, niosącymi świeczniki, okolony kapitułą i klerem, obok ks. arcybiskupa Issakowicza, obaj w białych infułach, stanęli przed katafalkiem. Po odmówieniu modlitwy za spokój duszy ś. p. Adama, ks. kardynał postąpił naprzód i pokropił trumnę święconą wodą; w tej chwili zdjęto trumnę ze szczytu katafalku i poniesiono ku krypcie.

Na to miejsce ostatniego spoczynku dla szczupłości miejsca udali się tylko obaj dostojnicy kościelni, rodzina Mickiewicza, marszałek krajowy i prezydenci Lwowa i Krakowa.

Trumna spoczęła w krypcie na piasku, nadesłanym z rzeki Niemna i ziemi z Nowogródka.

Podczas nabożeństwa obecni rozerwali część wieńców, w bocznych kaplicach złożonych, biorąc po listku lub kawałku na pamiątkę tej uroczystości. Podobnież po zdjęciu trumny z katafalku rozerwano girlandy kwiatowe i równocześnie ze złożeniem wieszcza do krypty i z ostatniemi dźwiękami „Zygmunta“ wracali pobożni ze świątyni, unosząc z sobą pamiątkę z wieńca lub katafalkowej girlandy.

Uroczystość zakończono o godzinie 4-tej po południu.

Wieczorem odbyła się wspaniała illuminacya miasta, o czem, jak jeszcze i o samej uroczystości w następnym numerze pisać będziemy.

Modlitwa.

Zaledwie słońce zabłysło na niebie,
Duch mój w pokorze przed tron Boga wzlata
Z cichą modlitwą, co w każdej potrzebie
Płynie ku Tobie z pełnego łez świata.

Skarżyć się Tobie?! o cóż tu skargi,
Gdy znasz cierpienia nasze i boleści,
Więc pocóż skargę mają szeptać wargi
I przed Twój ołtarz nieść załośne wieści?

Jak wdzięczne ptaszę po burzliwej nocy
Wzlata pod niebo i piosnkę Ci dzwoni,
Ufnie i miło błaga Twej pomocy,
Że słysząc pienia, aż człowiek łzy roni.

I myślą, duszą, jako ptaszę małe
Jedno westchnienie pod niebiosa wznosi,
By Ci należną oddać cześć i chwałę,
O miłosierdzie i opiekę prosi.

I dzisiaj Stwórco błaga Cię stworzenie,
Abyś łaskawie zwrócił ku nam oczy,
Strzegł naszych włości i ochraniał mienie,
A łaska Twoja serca nam zjednoczy,

O! strzeż nas Panie od fali płomiennej,
I od wylewów i gradu swą mocą,
Spraw, by ten kłosek był pełny i plenny,
By nas zły człowiek nie napadał nocą.

Pomnij o Panie! z jakim trudem, troską,
Twój biedny ludek siał ziarno po roli,
Ufny w Twą pomoc i wszechmoc Twą boską,
Myśląc: „Opatrzność wzrosnąć mu pozwoli,
I każde ziarnko stokrotnie nam wróci!“
Więc niedoświadczaj okrutnie nas, Panie,
To nam cierpienia i niedolę skróci,
Pod niebo wzleci pieśń — nie narzekanie!
Wtenczas gromadnie, jako dzieci, społem
Pójdziemy Ojcu śpiewać hymn radości
I przed ołtarzem uderzymy czołem,
A może z serca pełnego miłości
Prędzej zabłyśnie kwiat braterskiej zgody,
Która umacnia rody i narody.

Józef Turck.

Towarzystwo dla postępu rolniczego.

W wyższej szkole rolniczej w Dublanach, urządzili uczniowie w listopadzie z. r. uroczysty obchód, a to w celu uczczenia 30 letniej pracy jednego ze swoich profesorów P. Kazimierza Pańkowskiego. Podczas tego obchodu powstała myśl założenia towarzystwa, któreby łączyło dawnych uczniów szkoły dublańskiej a zarazem było pożyteczne dla kraju. Towarzystwu temu dano nazwę: towarzystwo dla postępu rolniczego i jeszcze w dniu obchodu wybrano komisyą, której polecono opracować statuta i zwołać zgromadzenie członków celem bliższego omówienia statutów. Komisya wykonała otrzymane polecenie, opracowała statut i zwołała do Lwowa zgromadzenie, które się też w sali Towarzystwa gospodarskiego w dniu 22go z. m. odbyło. Statuta zostały przyjęte a zadaniem nowo założonego towarzystwa rolniczego jest:

1. Przyczyniać się do szerzenia zasad umiejętnego gospodarowania, dążyć do podniesienia oświaty u rolników i wzbudzać poczucie potrzeby wykształcenia zawodowego.

2. Stanowić związek, łączący wykształconych rolników, a w szczególności byłych uczniów wyższej szkoły rolniczej dublańskiej, celem dzielenia się owocami zdobytych w zawodzie rolniczym doświadczeń i wspierania się wzajemnego. Utrzymywać ciągle stosunki ze szkołą dublańską celem przyczynienia się, by ta szkoła na gospodarstwa kraju bezpośrednio wpływ wywierała i odwrotnie.

Nowo zawiązane towarzystwo nie będzie wkraczać w zakres działania już istniejących w kraju towarzystw rolniczych, ale chce być tylko ich uzupełnieniem i działać w kierunku, w którym tamte towarzystwa z różnych przyczyn działać nie mogą.

Zadania nowego towarzystwa mają się spełniać, według dalszych paragrafów statutu, za pomocą następujących sposobów:

a) przez odbywanie dorocznych zjazdów członków, na których to zjazdach będą przedstawiane i omawiane różne sprawy rolnicze, urządzane kursa informacyjne, mające na celu zapoznanie uczestników z najnowszymi postępami wiedzy i praktyki, odbywane wycieczki do gospodarstw okolicznych i t. p. Zjazdy te będą wędrowne t. j. odbywać się będą w różnych miejscowościach kraju:

b) przez urządzanie doświadczeń rolniczych w gospodarstwach, prowadzonych przez członków i ogłaszania wyniku tych doświadczeń ogółowi rolników; przez wydawanie sądu na podstawie tych doświadczeń o nowych odmianach roślin, rasach zwierząt, narzędziach, nawozach sztucznych i t. p.

c) przez wydawanie, a względnie popieranie jakiegoś istniejącego zawodowego pisma rolniczego;

d) przez przyczynianie się do poznania rolniczych stosunków kraju;

e) przez urządzenie biura informacyjnego, któreby dawało fachowe rady i odpowiedzi na zapytania w sprawach rolniczych, względnie przez odpowiednie założenie w tym kierunku wydawanego lub popieranego pisma rolniczego;

f) przez podjęcie środków, któreby ułatwiły uzdolnionym członkom wynalezienie posad oficyalistów prywatnych i t. p.

Członkami nowego Towarzystwa mogą być ukończeni uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, ale i inne osoby, o ile zajmują się gospodarstwem rolnem lub mają zajęcie, z rolnictwem bezpośredni związek mające.

Nie ulega wątpliwości że nowe towarzystwo odda z czasem ogromne usługi krajowemu rolnictwu, i to nietylko wielkim, ale także i małym obszarom. Rolnicy powinni przeto we własnym interesie wspierać ile możności to towarzystwo, które w zamian podawać im będzie rady i wskazówki, jak mają swe gospodarstwa podnosić i dochody pomnażać.

Sprawozdanie z czynności „MACIERZY POLSKIEJ“ za rok 1889.

(Dokończenie).

II.

Stosownie do uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia Rada wykonawcza „Macierzy Polskiej“ powróciła do dawnego systemu rozpowszechniania swoich wydawnictw, to jest do urządzania po kraju osobnych składów tych książeczek. Składy te, jako bliskie tych warstw, dla których książeczki nasze są przeznaczone, łatwiej spełniają swoje zadanie, niż wszelkie inne drogi sprzedaży.

Składy te, powierzone są osobom sprężystym, czynnym, gorliwym pracownikom na polu ludowej oświaty i ożywionym istotnem uczuciem poświęcenia.

Powróciwszy do dawnego systemu, Rada wykonawcza, rozpoczęła na nowo pracę około tworzenia składów dla swoich publikacyj po wsiach i miasteczkach, a rozesławszy 315 listów zapraszających do współdziałania osobom znanym z gorliwego zajmowania się sprawą oświaty ludowej, doszła do tego rezultatu, że w ciągu półtora roku liczy już dziś 105 delegatów, którzy przyjęli składy wydawnictw „Macierzy Polskiej“ i zajmują się ich rozsprzedażą między ludem. Najżywszą też podziękę winniśmy złożyć tym zacnym naszym pośrednikom, którzy niezrażeni przeróżnego rodzaju przeszkodami i trudnościami z całą gorliwością i poświęceniem, niosą nam pomoc w trudnem naszem zadaniu i umożliwiają „Macierzy“ bezpośredni stosunek z ludnością wiejską.

Na ogół 105 delegatów liczymy jednego sędziego, 3 sekretarzy Rady powiatowej, jednego poczmistrza, jednego organistę, jednego włóścianina, 98-miu kierowników, nauczycieli lub nauczycielek szkół ludowych. — Cyfry te wymownie przemawiają na korzyść naszego nauczycielstwa ludowego, które żyjąc w trudnych warunkach materyalnych, nie cofa się przed nowym ciężarem, lecz owszem, ochotnie go podejmując, spełnia zadanie swoje z zupełną bezinteresownością.

Delegaci Galicyi zachodniej. Biała: 1. Rzeszódko Stanisław, naucz. w Oświęcimiu. 2. Widlarz Jan, kier. szk. w Lipniku. 3. Wyrobisz Adam. kier. szk. w Osieku. 4. Kośmider Tomasz, naucz. w Międzybrodziu. Bochnia. 5. Popiel Franciszek, kier. szk. w Mikluszowicach. 6. Krawecki Michał, kier. szk. w Niegowicach. Brzesko: 7. Nieć Michał, kier. szk. w Czchowie. Chrzanów: 8. Zaleski Stefan, kier. szk. w Krzeszowicach. Dąbrowa: 9. Zagórski Mikołaj, sekr. Rady pow. w Dąbrowie. Gorlice: 10. Udziela Seweryn, inspektor szkoły w Gorlicach. Grybów: 11. Eustachiewicz Michał, kier. szk. w Ciężkowicach. Jasło: 12. Jakiel Andrzej naucz. w Jaśle. 13. Stopiński Andrzej, naucz. w Jaśle. 14. Bielińska Eugenia, naucz. w Frysztaku. 15. Mitera Adolf, kier. szk. w Skołoszynie. 16 Hadro Wawrzyniec, sek. gm. w Przybówce. Kraków: 17. Wojtyga Jan, kier. szkoły w Bieńczycach. 18. Urbański Ludwik, kier. szk. w Wyciążu. Krosno: 19. Kotłowski Piotr, naucz. w Krośnie. 20. Lalicki Leon, dyr. szk. w Dukli. 21. Bogacki Józef, dyr szk. w Korczynie. 22. Stańkowski Bolesław, naucz. w Bóbrce. Łańcut: 23. Graf Marceli, dyr. w Łańcucie. 24. Marciak Karol. kier. szk. w Kańczudze. 25. Turek Józef, naucz. w Soninie. Limanowa: 26. Sikora Józef, dyr. szk. w Limanowie. 27. Przybyś Jan naucz. w Niedźwiedziu. Mielec: 28. Kolman Roman, kier. szk. w Kawęczynie. 29. Kozdroń Wojciech, naucz. w Wampirzowie. Nisko: 30 Krokowski Stanisław, kier. szk. w Jeżowie. 31. Niewolkiewicz Jan, kier. szk. w Rudniku. Myślenice: 32. Bieleś Jan, naucz. w Jordanowie. 33. Dyrcz Walenty, kier. szk. w Skawicy. 34. Chorąży Karol, kier. szk. w Jachówce. 35. Wiatr Ludwik, kier. szk. w Sidzinie. 36. Klebert Edward. sek Rady pow. w Myślenicach. Nowy Sącz: 37. Kosman Jan, dyr. szk. wydz. w Nowym Sączu. 38. Rosół Stanisław, dyr. szk. w Starym Sączu. 39. Witwicki Kwiryn, naucz. w Powroźniku. 40. Konarski Józef, naucz. w Krynicy (zdrój). 41. Gutowski Józef, naucz. w Łomnicy. Nowy Targ: 42. Mucha Ludwik, w Zakopanem. 43. Librewski Bronisław w Odrowążu. Pilzno: 44. Palan Stanisław, dyr. szk. w Pilźnie. 45. Michniak Wojciech, dyr. szk. w Brzostku. 46. Tułecki Stanisław. naucz. w Jodłowie. Ropczyce: 47. Szczepanik Józef, kier. szk. w Sędziszowie. 48. Sierosławski Konstanty, kier. szk. w Nagoszynie. 49. Jacek Antoni, naucz. w Niedźwiadzie wielkiej. Rzeszów: 50. Menerka Rudolf, kier. szk. w Głogowie. 51. Krzyś Tomasz, kier. szk. w Czudcu. Tarnobrzeg: 52. Kozdraś Franciszek, kier. szk. Grębowie. 53. Siemek Wincenty, kier. szk. w Wrzawie. Tarnów: 54. Marzec Franciszek, kier. szk. w Wierzchosławicach. Wadowice: 55. Miksztein Antoni, kier. szk. w Lanckoronie. 56. Marczewski Bolesław, naucz. w Targanicach. Wieliczka: 57. Groele Franciszek. dyr. szk. w Wieliczce. 58. Krawczyński Bronisław, kier. szk. w Bierzanowie. 59. Jodłowski Kazimierz, kier. szk. w Dziekanowicach.

Galicya środkowa. Bobrka: 60. Izdebski Floryan, kier. szk. w Strzeliskach now. 61. Oleksów Grzegorz, naucz. w Mołodyńcach. Brzozów: 62. Biega Władysław, dyr. w Dynowie, 63. Krynicki Adam, kier. w Harcie. 64. Boberski Mikołaj, kier. w Izdebkach. Cieszanów: 65. Fiutowski Teofil, kier. szk. w Oleszycach. Dobromil: 66. Mściwujewski Stanisław, naucz. w Dobromilu. Dolina: 67. Kulczycki Jan, naucz. w Bolechowie. Gródek: 68. Zieliński Antoni, naucz. w Gródku. Jarosław: 69. Gardziel Floryan, kier. szk. w Sieniawie. 70. Takliński Stefan, kier. szk. w Skołyszynie. Lwów: 71. Szwajkowski Józef, dyr. szk. w Szczercu. Mościska: 72. Długosz Józef, kier. szk. w Raduchońcach. Przemyśl: 73. Krupa Franciszek, naucz. w Grochowie. Rawa ruska: 74. Mirkowski Jan, kier. w Uchnowie. Rudki: 75. Zaborki Józef, dyr. w Komarnie. Sambor: 76. Lambor Michał, sekr. Rady pow. w Samborze. Skałat: 77. Dydacka Franciszka, kier. szk. w Podwołoczyskach Sokal: 78. Siedmiograj Józef, dyr. szk. wydz. w Sokalu. 79. Zieliński Piotr, kier. szk. w Ostrowie. Stare miasto: 80. Sabatowski Jan, kier. szk. w Felsztynie. Turka: 81. Dosożyński Jan, pocztmistrz w Boryni. Żółkiew: 82. Czaprański Aleksander, naucz. w Zameczku. Żydaczów: 83. Zaremba Wawrzyniec naucz. w Mikołajowie. 84. Kowalski Antoni, naucz. w Żurawnie. 85. Jaworski Dominik, naucz. w Rozdole. 86. Nowakowski Marceli, naucz. w Sulatyczach.

Delegaci Galicyi wschodniej. Bohorodczany. 87. Skotnicki Wincenty, naucz. w Łyścu. Borszczów: 88 Rogożyński Jan, kier. szk. w Mielnicy. Brzeżany: 89. Lewandowski Kalikst, naucz w Brzeżanach. 90. Szwajkowski Maurycy, kier. szk. w Kozłowie. Buczacz: 91. Chrzanowski Julian, naucz. w Bobulińcach. 92. Hölzelhuber Wiktor, naucz. w Koropcu. Husiatyn: 93. Białecki Leopold, kier. szk. w Husiatynie. 94. Winiarski Stanisław, kier. szk. w Kro-

gulcu. **Kałusz**: 95. Nitman Julian, naucz. w Kałuszu. 96. Czedakowski Ignacy, kier. szk. w Wojniłowie. **Kamionka Strumiłowa**: 97. Święcicki Szymon w Busku. 98. Czebak Kazimierz, naucz. w Jasienicy polskiej. **Kołomyja**: 99. Kulczycki Jędrzej, kier. szk. w Peczeniżynie. **Nadworna**; 100. Irondenko Włodzimierz, naucz. w Osławach. **Śniatyn**: 101. Rykała Jan, naucz. w Chlebiczynie polnym. **Zaleszczyki**: 103. Promiński Stanisław, sędz. pow. w Zaleszczykach. **Zbaraż**: 104 Podgórski Tomasz, kier. szk. w Koszlakach. **Złoczów**; 105. Nowakowski Józef, dyr. szk. w Złoczowie.

W ubiegłym roku rozesłano pomiędzy pp. Delegatów 27547 książeczek, a ogólna suma uzyskana ze sprzedaży wydawnictw „Macierzy", tak za pośrednictwem pp. Delegatów, jak również za pośrednictwem zarządu głównego Towarz. pedagogicznego wynosi razem 2226 złr. 66 ct.

III.

Następujący wykaz dochodów i wydatków w r. 1889 przedstawia obraz naszej gospodarki pieniężnej w poszczególnych pozycyach:

Dochody.

Pozostałość z r. 1888	1324·51
Subwencya Wysokiego Sejmu	3000·—
Subwencya miasta Lwowa za r. 1889	200
Dary w gotówce	206·—
Odsetki od kapitału żelaznego	1622·64
Ze sprzedaży książeczek	2226 66
Ze sprzedaży kalendarza	221·90
Suma	8801·71

Rozchody.

Stypendya ubogim uczniom	350·—
Subwencya dla „Niedzieli"	1500·—
Druk Sprawozdania za r. 1888 i inne druki	66·60
Papier i druk książeczek	4296·70
Introligator	265·40
Zaliczka na Kalendarz na r. 1890	300·—
Honorarya autorskie i ryciny	577·95
Koszta administracyjne	815·—
Służba	35·—
Kwota przeniesiona do funduszu żelaznego	9·75
Płaca sekretarza	400·—
Renumeracya dla p. Wilczyńskiego byłego redaktora „Niedzieli"	150·—
Suma	8766·46

Bilans.

Dochody	8801·71
Rozchody	8766·46
Pozostałość kasowa	35·25

Stan funduszu żelaznego „Macierzy Polskiej" przedstawia się w końcu r. 1889 jak następuje:

w 5% listach Tow. kred. ziem.	6700
w 4½% „ „ „ „	22600
w 4½ „ Banku krajowego	4700
w 4% książeczce oszczędności	36·33
Suma	34036·33

W pozycyi dochodów, pod rubryką „darów w gotówce" wymieniliśmy ogólną kwotę 206 złr. jaka dzięki szlachetnym ofiarodawcom wpłynęła do funduszu obrotowego „Macierzy". Powyższy zasiłek zawdzięczamy po pierwsze, zacnym naszym Rodakom zamieszkałym w Ameryce, którzy przy sposobności obchodu rocznicy listopadowej w Nowym-Yorku złożyli na rzecz „Macierzy" 58 złr., dalej Wmu Andrzejowi Zbyszewskiemu z Chorostkowa, który od lat kilku ma na pamięci naszą instytucyę, a i w ubiegłym roku wsparł ją znowu datkiem 25 złr. i wreszcie nieznajomemu dawcy, który pod pseudonymem *Pater* nadesłał nam za pośrednictwem prof. Dr. Janczewskiego 100 rs. (123 złr.). Nadto, bł. pam. Dr. Jonatan Warszauer w Krakowie, zapisem testamentowym, przeznaczył dla „Macierzy Polskiej" 100 złr., którą to kwotę, zgodnie z wolą testatora, wcieliliśmy do funduszu żelaznego. Dary te zapisujemy z wdzięcznością, i z niemniejszą również podzięką zwracamy się do Wysokiego Sejmu i Świetnej Rady miasta Lwowa, z których pierwszy, zasila nas stale zasiłkiem 3000 złr., a druga rok rocznie przeznacza kwotę 200 złr. na zakupno naszych wydawnictw.

Sekretarz: *Władysław Bełza.* Prezes: *Dr. Antoni Małeck.*

Wzajemność między ludźmi.

Podczas wiosennych robót w polu przywiózł Jędrzej kowalowi swój pług do naprawy. Nie mógł jednak docisnąć się do kuźni, bo wielu gospodarzy czekało na naprawę swoich narzędzi. Wtedy zaczął narzekać przed sąsiadem Szymonem na brak drugiego kowala we wsi, a w końcu rzekł:

— Najlepiej jest takiemu człowiekowi, który nie potrzebuje niczyjej pomocy.

Szymon uśmiechnął się na to i rzekł:

— A któż na świecie może obejść się bez ludzkiej pomocy? Wszakże każdy z nas potrzebuje różnych rzemieślników. Gdy nie mam butów, potrzebuję szewca; nie mam ubrania, udaję się do krawca, albo do kuśnierza; chcę wystawić dom, muszę wezwać do pomocy cieślę, murarza, ślusarza, sklarza i stolarza. Tak samo potrzebni nam są młynarze, piekarze, rzeźnicy, tkacze, sukiennicy, garncarze i wiele innych rękodzielników. Oprócz rzemieślników potrzebni nam są także i inni ludzie. Potrzeba nam księdza, ażeby miał staranie o naszej duszy, nauczyciela, żeby uczył nasze dzieci, sędziego i urzędnika, aby dbali o porządek w kraju i wymierzali ludziom sprawiedliwość, wreszcie kupca i fabrykanta, ażeby dostarczali nam różnych towarów i narzędzi.

Na to odpowiedział Jędrzej:

— Gdybyśmy się nauczyli każdego rzemiosła, to moglibyśmy sobie sami zrobić wszystko czego nam potrzeba.

— Mój Jędrzeju! — odrzekł Szymon — każdy gospodarz powinien, umieć sobie sporządzić niektóre rzeczy, żeby nie potrzebować z każdą drobnostką udawać się do rzemieślnika. Ale nikt nie jest w stanie nauczyć się wszystkich rzemiosł. Powiedźcie sami, czy mógłby jeden człowiek zbudować dom, sporządzić sprzęty, naczynia, narzędzia i ubranie, robić sukno, szkło i topić żelazo, a przytem uprawiać rolę, uczyć dzieci i drukować książki? Zanimby się dobrze tego wszystkiego nauczył, zestarzałby się i nie doszedłby do końca. Widzicie zatem, że każdy potrzebuje ludzkiej pomocy, bo nikt sam sobie wystarczyć nie może. Mieszczanie nie mogą się obejść bez nas rolników, bo im dostarczamy pożywienia, a my potrzebujemy mieszczan, bo im sprzedajemy nasze plony i kupujemy od nich rózne towary. Taka wzajemność musi być między ludźmi, bo inaczej byłoby trudno żyć na świecie.

— Ej, mój sąsiedzie! — odzywa się Szymon — nie zawsze to bywa między ludźmi taka wzajemność. Oto ja wszystkim daję do roboty naszemu kowalowi, a gdy on potrzebuje zboża do siewu, to woli kupić na jarmarku, niż u mnie.

— A wiecie, dlaczego on tak robi? Bo raz sprzedaliście mu worek pszenicy i zaręczyliście, że jest w nim cały korzec. A potem pokazało się, że miara była zła, a zboże stęchłe. Otóż nie ma już do was zaufania i teraz zboże kupuje gdzieindziej. Wy zaś nie macie powodu dawać swych narzędzi komu innemu do naprawy, bo nasz kowal jest dobrym i uczciwym robotnikiem, Takto zawsze bywa na świecie. Jeżeli rzemieślnik, albo kupiec jest uczciwym i sumiennym człowiekiem, to każdy chętnie daje mu robotę i kupuje u niego towary, bo ma do niego zaufania. Ale niech tylko

raz okaże się nieuczciwym, to więcej już nikt do niego nie pójdzie, bo się obawia, ażeby go znów nie oszukał. Prawdą i uczciwością zawsze dalej zajść można, niż kłamstwem i oszukaństwem.

— Wszystko to prawda, mój Szymonie! Mówicie tak pięknie, jak gdybyście czytali z książki. Ale powiedźcie mi jeszcze, skąd wy to wiecie, o tem wszystkiem?

— Wszakże nas tego ksiądz na ambonie naucza, gdy głosi słowa Chrystusa: „Wszystko cokolwiek chcecie, aby ludzie wam uczynili i wy im czyńcie". Tą miarką, jaką mierzycie, będzie wam odmierzone". Dowiedziałem się tego także od rozumnych ludzi, z którymi zawsze chętnie rozmawiam i z książek, które czytam w wolnym czasie.

— Muszę ja uważniej słuchać kazań i zabrać się do czytania pouczających książek, bo mnie wstyd doprawdy, że tak mało umiem. Bóg zapłać wam za dobrą naukę,

Stefan Zaleski.

Polacy w parlamencie berlińskim.

W trzecim dniu rozpraw w parlamencie niemieckim nad ustawą wojskową, która jak wiadomo, nowe ciężary nakłada na państwo niemieckie a z niem i na Wielkie księstwo Poznańskie, zabrał w imieniu posłów polskich głos p. Komierowski i przemówił w następujący sposób:

„Finansowe położenie polskiej ludności jest tak niekorzystne, że każdy nowy ciężar tylko z wielką niechęcią będzie przyjęty. Nadto przygniata ludność polską inny, nadzwyczaj przykry ciężar. Polskie dziennikarstwo zajęło z tego powodu wobec przedłożenia wojskowego nieprzyjazne stanowisko. Jeżeli polscy posłowie mimo to wystąpią za projektem (żywe oklaski po prawicy), to pragną przez to okazać, że zasadniczo nie zmierzają nigdy do pokrzywdzenia uprawnionych interesów niemieckiego państwa. Wszelkie przeciwne twierdzenia, mianowicie dziennikarstwa półurzędowego, nie są oparte na prawdziwej podstawie. Polacy żywią tę silną nadzieję, że J. M. cesarz swą opiekuńczą rękę rozciągnie także i nad nimi. Posłowie polscy przyłączą się najzupełniej do rezolucyi Windthorsta z tem życzeniem, aby mogły posłużyć do uspokojenia ludności. Zwrócono z pewnej strony uwagę na międzynarodowy sąd rozjemczy (t. j. sąd, któryby w sprawach międzynarodowych rozstrzygał bez wojny. Red.) Wobec tego zauważam, że Polacy nie lękali się nigdy pola bitwy, ale wyżej jednak cenili wawrzyny pokoju. Składam to proste oświadczenie w tem silnem oczekiwaniu, że i rząd odtąd ze swojej strony okazywać będzie Polakom zaufanie. Jeżeli to oczekiwanie się nie spełni, natenczas nie na polskie stronnictwo spadnie zarzut za to, że porozumienia pomiędzy rządem a polską ludnością osiągnąć nie można."

Słowa powyższe wypowiedział poseł Komierowski skutkiem uchwały, powziętej po długich naradach w berlińskiem Kole polskiem.

Przy następnem głosowaniu oddali też polscy posłowie swe głosy za projektem wojskowym, co na Niemcach nadzwyczajne zrobiło wrażenie. Jeden z ich posłów nazwał zachowanie się Polaków "szlachetnem„, za co znowu drudzy go napastowali, wymawiając mu, że nie powinien był wypowiadać publicznie tych pochwał, które tyle znaczyły, że Polacy okazali się lepszymi poddanymi niż bardzo wielu Niemców, którzy przeciw projektowi głosowali.

Uczciwsze pisma niemieckie nawołują teraz rząd, by względem Polaków zaprzestał polityki bismarkowskiej, ale przyznał im to, co się słusznie należy. Żądają też, by przy obsadzeniu stolicy arcybiskupiej w Poznaniu rząd okázał swą życzliwość Polakom.

Zobaczymy też niezadługo, jak się rząd niemiecki swoim polskim poddanym za popieranie go wywdzięczy.

Uroczyste wprowadzenie
Księcia-Kardynała Dunajewskiego
do katedry na Wawelu.

W dniu 6-go b. m. odbyło się uroczyste wprowadzenie Kardynała polskiego do katedry na Wawelu. Już od godziny 9-ej zbierali się Krakowianie przed pałacem kardynalskim i na placu franciszkańskim. Ubodzy krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności tworzyli szpaler wraz z sierotami, utrzymywanemi przez toż Towarzystwo; bractwa kościelne z chorągwiami zebrały się również w wielkiej liczbie. Duchowieństwo świeckie jak i zakonne tworzyło wielki orszak.

O godzinie 10-ej zrana wyruszył pochód do katedry. Książę-kardynał, poprzedzony kapitułą, postępował pod baldachimem, niesionym przez kleryków. Baldachim otaczały chorągwie cechowe. Książę kardynał miał na sobie purpurowe szaty kardynalskie, na głowie purpurowy biret. Z prawej strony księcia kardynała szedł ablegat papieski ks. Meszczyński, zaś z lewej strony księcia kardynała szedł margrabia Muttei Antici, kapitan przybocznej szlacheckiej gwardyi papieskiej w wspaniałym nieznanym u nas ubiorze. Wierni cisnęli się z obu stron, a książę kardynał udzielał błogosławieństwa. Z kamienic powiewały chorągwie, które pozostały z uroczystości Mickiewiczowskiej.

Przez cały czas pochodu, grzmiał „Stary Zygmunt" Pogoda sprzyjała uroczystości.

Po wejściu do katedry i odmówieniu przepisanych modlitw, nastąpiło odczytanie pisma Ojca św. w łacińskim i polskim języku. Treścią jego jest powołanie księcia-biskupa krakowskiego do zgromadzenia kardynalskiego, w uznaniu jego wielkiej pobożności, nauki i niezmordowanej troski o dobro religii. Po odśpiewaniu modlitwy do św. patrona katedry krakowskiej przemówił książę kardynał zaczynając od słów Pana Jezusa z Ewangelii: „Żal mi tego ludu", które to słowa powiedział Zbawiciel po skończonem kazaniu na górze. Porównał dalej książę kardynał dzieje całego narodu naszego, a zwłaszcza dyecezyi krakowskiej z owym ludem, nad którym użalił się Pan Jezus.

Ulitował się też Bóg; długo osieroconej dyecezyi dał swego pasterza, przywrócił tytuł księcia, a teraz najwyższą dostojnością przyozdobił, bo purpurą kardynalską. Tak więc, skoro nami wszyscy niejako pogardzają i odmawiają nam prawa do życia, sam Bóg tyko nami nie gardzi, ale owszem daje nam ciągłe dowody swej miłości. Niezgoda przyprowadziła nas do upadku, zgodą i miłością wzajemną a nie stronnictwami mamy dążyć do naszego udoskonalenia. Aby się to stało, udzielił książę kardynał swego błogosławieństwa, poczem odprawił uroczystą Mszę św.

Dodać tu jeszcze należy, że książę kardynał używa teraz tytułu: Jego Eminencya, a przed pałacem odbywa żołnierz straż honorową.

ZE ŚWIATA.

Królestwo polskie.

Ucisk naszych biednych braci nie ustaje. Moskale wymyślili nowy sposób gnębienia młodzieży polskiej. Oto profesorowie, zamiast uczyć, wmawiają w szkole w małe dzieci polskie, że one są moskalami, a jeżeli tylko dziecko temu zaprzeczy i powie, że jest polakiem, dostaje zaraz złą klasę i więcej go już do szkoły nie przyjmują.

Wiedeń.

Dzienniki rozpisują się o naszej uroczystości narodowej, a przedewszystkiem podnoszą z uznaniem powagę, spokój i porządek, z jakim obchód cały odbył się.

Francya.

Proces przeciw nihilistom rosyjskim został ukończony. Pięciu z nich zasądzono, każdego na trzy lata więzienia i

200 franków (80 złr.) kary pieniężnej. Dwie kobiety zostały uwolnione.

Podczas rozprawy sądowej oświadczył prezydent sądu, że co do prawości oskarżonych, ich obyczajów, zachowania i prowadzenia się w życiu, ma jak najlepsze wiadomości.

Anglja.

W tym miesiącu ma nastąpić w Londynie zebranie przedstawicieli prawie wszystkich parlamentów (rada państwa) Europy, a to celem obradowania nad ustanowieniem międzynarodowego sądu polubownego. Gdyby taki sąd przyszedł do skutku, wojny ustałyby, bo wszelkie zatargi między narodami byłyby w drodze pokojowej załatwiane.

Niemcy.

Cesarz niemiecki ciągle jeszcze podróżuje. Z Danii udał się do Szwecyi, a ztąd ma odbyć podróż do Anglii, poczem ma się zjechać z carem.

Stary Bismark przycichł cokolwiek, bo jest trochę niezdrów, mianowicie cierpi na bezsenność.

Bułgarya.

W kraju spokój zupełny, choć ajenci moskiewscy chcieli po rozstrzelaniu Panicy nieporządki w kraju wywołać. Omylili się jednak grubo, bo ludność sama przyznaje, że Panicę spotkała tylo zasłużona kara.

Rząd bułgarski domaga się nieustannie od mocarstw, żeby już raz uznały księcia Koburga prawowitym władzcą Bułgaryi.

Serbia.

Między rządem a byłym królem Milanem ciągłe naprężenie. Niektórzy nieprzychylni Milanowi rozpuszczają wieści, że on stara się wojsko na swą stronę przyciągnąć, by przy jego pomocy napowrót koronę odzyskać. Jestto jednak fałsz, bo Milanowi zależy tylko na tem, by małoletniego syna swego utrzymać na tronie serbskim, na którymby Rosya tak chętnie kogo innego osadziła.

Turcya.

W tureckich prowincyach panują ogromne nieporządki. Morderstwa i zabójstwa są bardzo częste; niedawno zamordowano konsula serbskiego Marinkowicza w biały dzień. Walki między wojskiem a bandami rozbójniczemi zdarzają się prawie codziennie, szczególniej na granicach państwa tureckiego. Rząd turecki dokłada wszelkich starań, by położyć koniec ciągłym niepokojom, ale dotąd naprożno.

Hiszpania.

Cholera wzmaga się, chociaż niezbyt gwałtownie.

Wszyscy ministrowie ustąpili ze swych urzędów. Przyczyną mają być ogromne nadużycia w zarządzie stolicy kraju, Madrytu. Ministrowie nie brali w nich udziału, jednakże nic nie wiedzieli o różnych szachrajstwach, prowadzonych na miliony, przezco cały kraj zarzucał ministrom niedbalstwo i lekkomyślność tak, że musieli ustąpić.

Ameryka.

Niedawno szalała straszna burza w północnej Ameryce i narobiła ogromne szkody, powaliła mnóstwo budynków, przyczem dużo ludzi zginęło. a bardzo wielu odniosło mniejsze lub większe uszkodzenia.

Donoszą także o nadzwyczaj śmiałych napadach rozbójniczych, wykonanych w ostatnich czasach. Rozbójnicy napadli na pociąg kolejowy, zerwawszy poprzednio na przestrzeni 100 metrów szyny kolejowe, przezco pociąg zleciał w przepaść. Mnóstwo osób zostało zabitych lub ciężko rannych wskutek nagłego stoczenia się pociągu, a rozbójnicy zrabowali cały pociąg zupełnie i zastrzelili dwóch konduktorów. Nie lada bezpieczeństwo w Ameryce!

Moskwa.

Finlandya jest prowincyą państwa moskiewskiego, położona nad morzem bałtyckiem, a zamieszkała przez Niemców. Ci Niemcy podżegali do niedawna Moskali, by Polaków moskwicili i gnębili a nawet sami im pomagali w tem niecnem dziele. Otóż teraz Moskale odwdzięczają się Finlandczykom za dawną pomoc i zaczynają ich samych moskwicić i uciskać. Sprawdza się tedy nasze przysłowie „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“.

Sprawy krajowe.

Krajowa Rada szkolna przekształciła szkołę ludową filialną w Domamoryczu na etatową i zorganizowała szkoły ludowe: filialną w Rakowie, etatową w Stróżach, filialną w Połukach i szkołę filialną w Wolicy; wyraziła p. Stanisł. Pawlikowskiemu, wł. Bereżnicy król. uznanie za jego działalność ku poparciu szkolnictwa ludowego. Dalej uchwaliła Rada zorganizować szkołę etatową w Krzyżowie i szkołę etatową w Wielkopolu.

Wystawa wiedeńska. Na odbywającej się obecnie we Wiedniu wystawie rolniczej znajduje się dużo przedmiotów naszego domowego przemysłu Przedmioty te podobają się bardzo zwiedzającym wystawę. Szczególniej wyroby, dające się użyć do ozdoby mieszkań, jak wyroby tkackie, garncarskie, drzewne i t. p. mogłyby w Wiedniu znaleść stałych i dobrych odbiorców. Niestety, kraj nasz nie mógł dotąd korzystać z tak dobrego jak Wiedeń targu, bo dotąd nie było odpowiedniego towarzystwa, któreby tak ważną sprawą należycie kierowało. Jest wszakże nadzieja, że w tym kierunku wkrótce zmiana na lepsze nastąpi. Sprawą zbytu tego rodzaju wyrobów zajmuje się właśnie polska publiczność, zamieszkała w Wiedniu, a mianowicie Towarzystwo „Zgoda“, które złożyło komisyę i zaprosiło do niej kilku posłów do Rady państwa. Objawiły się dwa zdania: Jedni żądali, żeby Towarzystwo „Zgoda“ pobierało wyroby z kraju i za pewnem wynagrodzeniem takowe sprzedawało, drudzy, żeby zawiązać osobną spółkę, stowarzyszenie z ograniczoną poręką p. t.: Bazar wyrobów galicyjskiego przemysłu domowego w Wiedniu“. Projekt ten przyjęła większość, statut spółki został przygotowany i w jesieni będzie można przystąpić do założenia spółki.

Nowe urzędy pocztowe. Obecnie zostały utworzone nowe urzędy pocztowe w Kudryńcach (pow. borszczowski), w Mokrem, (pow. sanocki) i w Libiążu Wielkim (pow. chrzanowski).

Nowiny z kraju.

Gradobicia. Okropne wiadomości nadchodzą z kraju mianowicie z okolic Doliny, Rohatyna, Żydaczowa, Brzeżan, i Śniatyna. W Rohatyńskiem zniszczyła burza gradowa w dwudziestu kilku wsiach wszystkie ziemiopłody tak, że prawie niepodobna rozpoznać, jakie zboże zasianem było; mnóstwo bydła, trzody i gęsi zabił grad, siano popłynęło z wodą. Budynki waliły się, nawet nowe, i kilku ludzi utraciło życie pod zawalonymi budynkami. Grad padał w dużych bryłach lodu, dziurawił ściany i dachy domów, zabijał bydło i ptactwo. Konie i krowy padały, a we wsi Czerniowie została zabitą 7-letnia dziewczyna. W tej samej wsi został zburzony folwark cały złożony z 18 budynków. Gęsi zginęło tam przeszło 800 sztuk. Ani dla ludzi ani dla bydła nie pozostało nic.

W powiecie Pohajeckim padał grad wielkości czapki i również ogromne szkody wyrządził.

W powiecie Śniatynskim zniszczył grad ziemiopłody prawie w połowie w 6 gminach.

W okolicy Żurawna zniszczył grad plony. a w miasteczku wytłukł mnóstwo szyb.

Odznaczenie. Mieszczanin ze Zbaraża, Piotr Panasiuk, otrzymał od papieża order św. Sylwestra za zbudowanie własnym kosztem murowanej cerkwi.

Dla ludu. Celem uczczenia pamięci nieśmiertelnego wieszcza, z powodu uroczystości, na którą lud polski tak licznie przybył i patryotyzm swój okazał na wniosek p. Erazma

Jerzmanowskiego, postanowiono wydawać w Krakowie pismo tygodniowe dla ludu.

Zamek Olcski, miejsce urodzenia Jana III, przeszedł na własność kraju. Akt darowizny podpisali Dr. Józef Wernicki, imieniem komitetu obywatelskiego i Dr. Stanisław Bieliński, imieniem Wydziału krajowego.

Gmina Szczakowa, która na pogrzeb Adama Mickiewicza wysłała trzech delegatów, ofiarowała zamiast wieńca na trumnę kwotę 15 złr. na cele, jakie komitet Mickiewiczowski uzna za stosowne.

Obchody Mickiewiczowskie. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą doniesienia o urządzanych nabożeństwach, wieczorkach, odczytach i t. p. t. j. na uczczenie pamięci naszego wieszcza.

Wybory do Sejmu. W Brodach wybrano jednogłośnie posłem do Sejmu p. Oktawa Salę w miejsce ś. p. Ottona Hausnera.

Fabryka naczynia kamiennego w Rawie ruskiej.

Przed kilku tygodniami powstała w Rawie ruskiej fabryka naczynia kamionkowego.

Utworzona przez Sejm, jako zakład krajowy, przy lwowskiej szkole technicznej stacja doświadczalna, dla badania glin i innych materyałów krajowych, wydała orzeczenie, oparte na licznych próbach palenia, że glina z Siedlisk koło Rawy przydatną jest do wyrobu naczynia kamionkowego. Dotychczas nie wyrabiano u nas wcale takiego naczynia.

Na podstawie tego orzeczenia zdecydował się obecny właściciel klucza Rawskiego, ks. Adam Sapieha, założyć tam fabrykę naczynia kamionkowego. Fabryka rawska ma piec piątrowy i zatrudnia na razie kilkudziesięciu robotników tak w fabryce samej, jak i w kopalni gliny w Siedliskach — samych garncarzy miejscowych. Werkmistrzem jest jeden z garncarzy kołomyjskich, który był najpierw w szkole garncarskiej w Kołomyi.

Na podstawie zawartej z zarządem dóbr ks. Adama Sapiehy umowy, zająć się ma sprzedażą naczynia kamionkowego z Rawy pan Piotr Miączyński we Lwowie, który od 1. lipca br. zaprowadził sprzedaż drobiazgową tego naczynia w 12 swoich sklepikach z naftą, a nadto urządzony będzie osobno we Lwowie hurtowny skład tego naczynia.

Dotychczas wyrobiony towar jest wyborny, lepszy od morawskiego i szląskiego naczynia, znanego u nas pod nazwą „kamiennego“. Czerep jego jest bowiem twardszy i czystszy w wyrobie, a przytem krajowy ten wyrób jest lżejszym, więc przyjemniejszym w użyciu. Cena będzie także niższą od obcokrajowych wyrobów.

Korespondencye „Niedzieli.“

Szanowna Redakcyo!

Czytając pilnie *Niedzielę*, czasem nową gazetę *Trybunę* którą prenumeruje Wny Mazaraki, właściciel dóbr w Nestorowcach, a której to *Trybuny* pojedyńcze numera dostaję za pośrednictwem tutejszego nauczyciela p. Szubera, a czasem także przypatrzę się *Dziennikowi Polskiemu*, postanowiłem i ja coś napisać. Czy mi się to uda, nie wiem. Mniejsza oto, piszę, jak myślę i umiem.

Przedewszystkiem mam tu na myśli wybory, a obecnie do Rad powiatowych; — chociaż moje zdania można zastosować i do wyborów w ogóle. Otóż jak *Trybuna* powiada: „Nic my nie zrobili!“, jestto prawdą o tyle, że nie „my“ włościanie, ale ci, którzy rej wodzą a względnie wodzić chcą. Są, rozumie się, wyjątki i to dosyć liczne w tym względzie, a mam tu na myśli, pomiędzy innymi Wgo Mazarakiego, właściciela Nestorowiec.

Ten pan tak z ludem postępuje, że wszyscy mamy do niego zaufanie i dla tego nie potrzeba u nas agitacyi przedwyborczej. My bowiem zawsze, tak Rusini jak Polacy, głosujemy za posłem polskim i żadna agitacya inna nie ma do nas przystępu; chociaż wieś na pół polska a napół ruska.

Tu nawet nie ma żaden agitator przystępu, nie próbuje szczęścia, bo wie, że to nadaremnie.

Jest tutaj także w sąsiedztwie Wny Sobolewski, właściciel Kokutkowiec, tam także zawsze idą wyborcy ręka w rękę z Polakami, bo też sami są Polacy. Ale też Wny Sobolewski zbliżył się do ludu i tak, jak Wny Mazaraki, czyni mu wiele dobrego. W którym zatem powiecie, czy wiosce potrzeba dopiero agitacyi przedwyborczej, tam zapóźno zamiejscowi przybywają, aby sobie ludzi jednać, a zbliżenie się do ludu tuż przed wyborami jest bez skutku, aby bowiem pozyskać zaufanie ludu, trzeba pracować nad nim dłuższy czas i dać dowody życzliwości namacalnej.

Do trumny A. Mickiewicza chętnie bylibyśmy posłali kłosy żniw naszych podolskich, lecz ponieważ wadowicki Komitet wymagał, co zresztą słusznie, na opędzenie kosztów i roboty, kwoty pieniężnej, dlatego wstrzymaliśmy się z posyłaniem kłosów, byliśmy jednak myślą w Krakowie przy naszym wodzu duchowym. Myślę, że i inne gminy nie brały udziału tylko z tego samego powodu pienięźnego, bo też nas teraz cisną ze wszystkich stron tak, że rady sobie dać nie można, albo jak się mówi po rusku: „Hodi wytrymaty!“

Jan Laskowski

były wyborca do obec. kadenc. sejmowej w Nestorowcach pow. Złoczów

Szląsk pruski.

Prowincya ta, niegdyś należąca do Polski, graniczy z W. Księstwem Poznańskiem, Polską, Galicyą, Szląskiem austryackim, Morawią, Czechami i Saksonją i obejmuje przestrzeń około 731 mil kwadratowych.

Położenie Szląska pruskiego jest przeważnie nizinne, w części mniejszej zaś górzyste. Wzdłuż Szląska płynie spławna rzeka Odra.

Okolice Szląska pruskiego są w części żyzne, w części piaszczyste, w części nawet bagniste. Około 55 części całego obszaru przypada na ziemię orną i ogrody, około 8 cz. na łąki, 2 części na pastwiska, wreszcie około 28 cz. na lasy.

Rolnicy Szląska pruskiego uprawiają zboża, len, buraki cukrowe, cykoryą, tytoń, rośliny olejne, tu i owdzie wino. Ogrody warzywne i owocowe, bardzo starannie prowadzone, przynoszą Szlązakom niemałe dochody. Pszczelnictwo jest również na wysokim stopniu.

Wielu Szlązaków oddaje się grónictwu. Szląsk pruski posiada bardzo bogate kopalnie węgla kamiennego a także i brunatnego, a oprócz węgla i żelazo, cynk, ołów, miedź, siarczyki, ałun, arszenik, i t. p. których coroczne wydobywana ilość ogromne sumy pieniężne przedstawia. Tak n. p. w r. 1886 wydobyto samych węgli kamiennych za 68 miljonów marek niemieckich, czyli przeszło 40 miljonów złr.

Przemysł stanowi bardzo ważne źródło dochodów dla Szlązaków: prawie trzecia część ludności jest zatrudnioną we fabrykach lub oddaje się przemysłowi domowemu. Są tam liczne fabryki jak cukrownie, krochmalarnie, fabryki prochu, tytoniu, szkła, płótna, cementu, i t. d. i t. d.; samych cukrowni było w 1887 roku 56.

Ludność Szląska wynosi ogółem 4,112.200 głów, a między temi 2,193.000 katolików, 1,097 000 ewangielików, 52.000 żydów.

Co do narodowości, przeważają na Szląsku Niemcy, jest wszakże i Słowian dużo, których na przeszło miljon obliczają, a z tych przypada na samych Polaków około 900.000 tysięcy.

Sprawy językowe Szląska pruskiego i stosunek Polaków do Niemców opisuje *Kurjer Polski*, jak następuje:

„Niemcy zamieszkują przeważnie miasta, Polacy zaś wioski i przedmieścia. Pierwsi tworzą klasę rządzącą i posiadającą, drudzy należą przeważnie do klasy włościańskiej i wyrobniczej, a więc mieszkają głównie po wioskach, lub w okolicach wielkich kopalń i zakładów fabrycznych. Język polskich Ślązaków przypomina nierzadko czeszczyznę. Stąd powstało przypuszczenie, że pierwotnie język ten więcej był zbliżony do czeskiego, a dopiero z czasem się spolszczył. Nam by się zdawało, że czechizm na Śląsku jest raczej pamiątką długoletnich rządów Czechów. Nie brak także w mowie śląskiej wyrazów, wziętych z niemieckiego, jak: westy, (kamizelka) hozy, (spodnie) pucować, wiksować, blank, fejn i t. p. Niemcy jak wiadomo, nazywają polskich Ślązaków „Wasserpolen", (to znaczy niby wodnistymi polakami). Pod względem wyznaniowym Polacy są w jednej dziesiątej części ewangelikami, a w dziewięć dziesiątej katolikami. Pierwsi osiedli głównie na środkowym Śląsku.

Niemcy usiłują ciągle zniemczyć zupełnie śląskich Słowian. Ułatwia to szkoła, a często, mianowicie wśród ewangelików, także kościół. Przeciw niemczeniu walczyli i walczą ciągle tak rodowici Ślązacy, jako też rodacy z innych dzielnic Polski pruskiej, mianowicie Wielkopolanie. Najważniejszymi środkami obrony, prócz polskich śpiewników religijnych i książek do nabożeństwa, które od wielu lat rozpowszechnia w krociach egzemplarzy Teofil Nowacki w Mikołowie na górnym Śląsku, są mianowicie gazety ludowe. Pierwszą założył r. 1848 obecny profesor krakowskiej akademii (tj. najwyższej szkoły) Józef Łepkowski. Był to „Dziennik Górnośląski," wydawany w Bytomiu. — Jednym z najgorliwszych obrońców polskiej narodowości na pruskim Śląsku był bez zaprzeczenia Karol Miarka, wydawca „Katolika". Pismo to dziś jeszcze wychodzi dwa razy tygodniowo, i posiada przeszło 10.000 prenumeratorów. Staraniem wydawnictwa „Katolika", wychodzi bardzo dobry illustrowany miesięcznik ludowy „Światło". Prócz wymienionych wychodziły na Szląsku przez dłuższy lub krótszy czas różne inne pisma.

Wymienimy tylko wydawane obecnie, tj. „Gazetę Piekarską," największy co do formatu „Głos Ludu Górnoszląskiego" i „Nowiny Raciborskie." Nakładem hojnych rodaków z innych dzielnic Polski drukują się we Wrocławiu „Nowiny". Jedyne to pismo przeznaczone dla ewangielików. Wszystkie inne odznaczają się dążnościami wybitnie katolickiemi. Redaktorami pism szląskich są obecnie przeważnie Wielkopolanie.

Współzawodniczą z pismami polskiemi liczne dzienniki niemieckie, tak katolickie, jak ewangielickie, wydawane prawie w każdem średniem mieście. Prócz tego wychodzą w każdym powiecie tygodniki powiatowe, drukujące często i artykuły polityczne, nadsyłane ze znanego biura w Berlinie.

W urzędach na Szląsku panuje, jak wiadomo, samowładnie język niemiecki. Szkoły i zakłady wychowawcze, także czysto niemieckie, są bardzo liczne. Szląsk bowiem ma akademię w Wrocławiu, akademię rolniczą z zakładem ogrodniczym w Proszkowie, 130 różnych szkół męskich i żeńskich, 8 szkół gosp. rolnego, 3 zakłady głuchoniemych, 1 zakład dla ociemniałych, 2 szkoły górnicze, 1 szkołę sztuk pięknych, 1 szkołę budownictwa, 4 szkoły wojskowe, 3 szkoły handlowe, 2 szkoły akuszerek, 80 szkół przemysłowych, 2 zakłady t. z. samarytańskie dla chorych umysłowo, 50 domów ratunkowych dla sierót i zaniedbanych dzieci, 2 zakłady wychowawcze z tymże celem co samarytańskie, 8 domów sierót. Szkół ludowych liczy Szląsk 3900, a przy nich nauczycieli 7151, nauczycielek 295, pomocników 189, pomocnic 318. Uniwersytet miewa przeszło 1000 słuchaczów, szkoły wyższe uczniów 15.163 i 1900 uczennic, a szkody ludowe, które popiera przymus szkolny, odwiedza 639.619 dzieci.

Że rolnicy na Szląsku pruskim gospodarują wzorowo, że tamtejsze kopalnie ogromne swym właścicielom przynoszą zyski, a przemysł w kwitnącym znajduje się stanie, niepotrzebujemy zapewne wspominać, bo rzecz to powszechnie znana. Bogactwo Szląska budzi w sercu każdego Polaka żal, że rozpanoszyli się tam Niemcy, którzy starają się wytępić do szczętu żywioł polski." (Da Bóg, że do tego nieprzyjdzie, bo już tyle lat męczą się Niemcy nad zniemczeniem naszych braci, a pomimoto budzi się wśród poczciwych Szlązaków coraz silniejsze poczucie narodowe. Red)

Rozmaitości.

Nie starczy skórka za wyprawę. Czytamy w Gwiazdce cieszyńskiej. We wsi Rudnikach pod Raciborzem znajduje się na miedzy granicznej dwóch gospodarstw krzew agrestowy, z którego owoc obaj sąsiedzi zrywali. W zeszłym roku powstał spór przy owym krzewie co do używalności i przyszło z tego powodu do procesu. Sąd zawyrokował, że obaj sąsiedzi mają prawo używalności; koszta procesowe nałożono obu stronom w równej mierze, a ponieważ one 450 marek (270 złr.) wynoszą, przeto każda strona zapłacić musi po 225 marek, co wobec tego, że wartość roczna agrestu z tego krzaka wynosi najwięcej pół marki, jest sprawa cała za pieprzna.

Ślepy szczotkarz. Dawid Auster rodem ze Stanisławowa a z urodzenia ślepy oddany został do zakładu dla ciemnych we Wiedniu, gdzie go nauczono pisać i czytać a prócz tego szczotkarstwa. Obecnie osiadł Dawid Auster w Stanisławowie i trudni się wyrabianiem szczotek. Wyroby jego oznaczają się niezwykłą zgrabnością i dobrocią, a zręczność jego przy pracy jest nadzwyczajna mimo iż w zupełności pozbawiony jest wzroku. A ileż to ludzi zupełnie zdrowych ucieka od pracy? (Red).

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

Nazwa zboża	Kraków		Jarosław		Lwów		Tarnopol	
	od	do	od	do	od	do	od	do
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	6 —	6.50
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	6.—	7·50	6.—	7.50
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7 —	7·50	—	—
Groch	—	—	[illegible]	11.—	[illegible]	[illegible]	6.—	10.—
Wyka	—	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7.50	9.—
[illegible]	—	—	32.—	45.—	[illegible]	[illegible]	30.—	45.—
[illegible]	—	—	—	—	—	—	—	—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Władysław Szybiński**. Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.